

Dyżur reportera
Mariusz Martnelis
797 607 930
facebook.pl/dzienniklodzki



Wydarzenia

Lek na kaszel jak narkotyki

● Na oddział toksykologii masowo trafiają studenci, którzy celowo przedawkowali lek na kaszel | ● Młodzi ludzie biorą lek, żeby uczyć się do testów i egzaminów. Najmłodszy pacjent miał 14 lat

Służba zdrowia

Joanna Barczykowska
j.barczykowska@dziennik.lodzki.pl

„Jak należy zjeść te tabletki, żeby była faza? Bo pierwszy raz poknęłam od razu piętnaście i nic po tym nie miałam.” To tylko jeden z setek wpisów na internetowych forach, dotyczących popularnego leku na kaszel, dostępnego w aptekach bez recepty. W Łódzkiem od dwóch lat drastycznie wzrasta liczba zatruc popularnym lekiem na kaszel. W nadmiarze biorą go studenci przed sesją, maturzyści przed egzaminem dojrzałości, a nawet gimnazjaliści przed sprawdzianem. Najmłodszy pacjent, który trafił po zatruciu tym lekiem na oddział toksykologii w Instytucie Medycyny Pracy w Łodzi, miał zaledwie 14 lat. Wziął kilkanaście tabletek, żeby szybciej nauczyć się do sprawdzianu. Niestety, przedawkował.

- Wśród młodzieży i studentów zapanowała groźna moda na odurzanie się ogólnodostępnym farmaceutyką na kaszel. To lek bez recepty, dlatego jest brany w dużych ilościach.

Toksykologowie zwrócili się z prośbą do farmaceutów o ograniczenie sprzedaży leku



► Każdego miesiąca na oddział toksykologii w Instytucie Medycyny Pracy w Łodzi trafia kilku pacjentów zatrutych tabletkami na kaszel. Nadużywają ich zwłaszcza studenci podczas sesji

ciach. Zamiast jednej tabletki, młodzi ludzie przyjmują ich kilkanaście naraz. To niestety prowadzi do zatruc i groźnych powikłań - alarmuje prof. Anna Krakowiak, ordynator oddziału toksykologii w Instytucie Medycyny Pracy w Łodzi.

Na łódzki oddział toksykologii każdego miesiąca trafia kilku takich pacjentów. Większość z nich to młodzi ludzie: uczniowie i studenci.

- Oni nie zdają sobie sprawy ze szkodliwości tych substan-

cji. Bazują na wiedzy zdobytej od kolegów i nie traktują tego leku jako substancji odurzającej. Niestety, zauważamy, że tabletki mają działanie uzależniające. Mamy już nawet starych bywalców, którzy na nasz oddział trafili kilka razy - mówi prof. Krakowiak.

Lekarze toksykologowie zwrócili się z prośbą do farmaceutów o ograniczenie sprzedaży tych leków w dużych ilościach młodym ludziom. Aptekarze sami starają się ograniczać sprzedaż.

- Staramy się ograniczać sprzedaż dużych opakowań młodym ludziom. To samo robimy ze sprzedażą kilku opakowań naraz nastolatkom czy studentom. Jeśli mamy podejrzenie, że osoba nie będzie stosowała tego leku na kaszel, tylko traktuje tabletki jak środek odurzający, po prostu mówimy, że tabletki się skończyły - mówi Elżbieta Piotrkowska-Rutkowska, prezes Okręgowej Izby Aptekarskiej w Łodzi i dodaje, że w ostatnim czasie łódzcy far-

maceutyci zauważyli zwiększone zainteresowanie lekami, które w niewłaściwych dawkach działają w sposób zbliżony do narkotyków.

- Leki z zawartością substancji dekstrometorfan mają działanie zbliżone do środków psychoaktywnych, np. dopalaczy czy amfetaminy. Po przyjęciu wykazuje działanie euforyzujące, zdaniem naszych pacjentów powoduje uczucie szczęśliwości i łatwość nawiązywania kontaktów - tłumaczy prof. Krakowiak. - Niestety, jest też ciemna strona zażywania tych leków: pacjenci mają halucynacje, może wystąpić pobudzenie i wymagają nadzoru pielęgniarskiego, podwyższone ciśnienie tętnicze, czasem napady drgawek. To bardzo niebezpieczne dla zdrowia, ponieważ w skrajnych przypadkach może dojść do uszkodzenia ośrodkowego układu nerwowego czy innych narządów wewnętrznych np. serca i wątroby.

Lekarze ostrzegają, że ten lek na kaszel nigdy nie był przebadany pod kątem potencjalnych możliwości uzależnienia. W małych dawkach, które się stosuje leczniczo, rzeczywiście zwalcza kaszel. Ale nikt nie stwierdził w żadnych badaniach, że można przyjmować je regularnie w większych ilościach, jak robią to studenci. ●

● Więcej na naszej stronie
Co sądzisz o postępowaniu młodych ludzi? Napisz komentarz na:
www.dzienniklodzki.pl

Fakty

Młodzi ludzie coraz częściej zamiast narkotyków biorą różne farmaceutyki oraz dopalacze. W Łódzkiem znacznie wzrosła nielegalna sprzedaż dopalaczy. Są sprzedawane w sklepach „wszystko po 5 zł”. Sanepid nałożył surowe kary.

● Problem dopalaczy nie zniknął wraz z zakazem handlu. Tylko w tym roku inspektorzy Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Łodzi zamknęli dwa sklepy, w których sprzedawano dopalacze. W ciągu ostatnich trzech miesięcy mieli aż dziewięć takich akcji. Dopalacze pojawiają się w asortymentach sklepów „wszystko po 2, 4 czy 5 złotych”. Ostatnio mieliśmy takie przykłady w sklepie przy ul. Gdańskiej i przy ul. Bazarowej. Oczywiście, sanepid zamknął sklepy i nałożył kary na podmioty gospodarcze je prowadzące. W ostatnim kwartale łódzki sanepid tylko w Łodzi nałożył kary na podmioty gospodarcze zajmujące się sprzedażą dopalaczy na 900 tys. Minimalna kara to 20 tys. zł, maksymalna milion. Codziennie na toksykologię trafiają też osoby, które zażyły dopalacze. Najstarszy pacjent, jaki trafił w ostatnich tygodniach na oddział toksykologii w Łodzi, miał 34 lata. Najmłodszy 16.